Rok V. 1858. № 31.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Projekt spółki wzajemnego zabezpieczenia od ognia i gradu.

Dawniéj, kiedy brat szlachcic pogorzał, kiedy go grad nawiedził, tyle znachodził współczucia w miłosierdziu sąsiedzkiém, tyle mu bracia szlachta nazsypywali zboża, tyle nadawali drzewa, iż po największej części wychodził majętniejszym po ogniu i gradzie jak był nim poprzednio. Dziś, miłosierdzie sąsiedzkie ustało, albo tak zmalało, iż bardzo często bratu szlachcicowi (jeżeli przytém długi ciążą na wiosce) nie pozostaje nic innego jak kij i torba żebracza, albo służba prywatna; gdyż całe życie pełne oszczędności i pracy nie wystarczy na zagładzenie szkód przez nieszczęsną katastrofę zdziałanych. Są prawda w kraju agentury towarzystw assekuracyjnych obcokrajowych, ale towarzystwa te nie przynoszą spodziewanych korzyści, raz dla tego, iż opłata jest za wysoka, powtóre, iż pieniądze wychodzą z kraju bezpowrotnie. Z powodu wysokości opłaty, obywatel majętniejszy, kilkuwioskowy, nie assekuruje się dla tego, iż ma assekuracją u siebie, a obywatel na jednéj wiosce dla tego, iż opłaciwszy dwa lub półtrzecia procentu od assekurowanego przedmiotu, oddaje tym sposobem omal że nie całą intratę towarzystwu, szczególniej jeżeli cały swój dobytek w realnéj wartości zaassekurować pragnie.— Dawne zatém miłosierdzie sąsiedzkie zastąpić koniecznie potrzeba miłosierdziem publicznèm, to jest, aby Szlachta Galicyjska, przez zawiązanie spółki wzajemnego zabezpieczenia od ognia i gradu, wzajemnie sobie szkody ztąd wynikłe zagwarantowała.

Z powyższych zatém powodów ośmielam się niniejszy mój projekt poddać pod światłą rozwagę braci szlachty i Szanownego Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.

Projekt.

A. Ogólne postanowienia.

§. 1. Szlachta Galicyjska zawiązuje między sobą spółkę pod nazwą wzajemnego zabezpieczenia od ognia i gradu.

§. 2. Na czele spółki stoi Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego.

§. 3. Komitet wyznacza do specjalnego zarządu spółki Wydział, złożony z 5 członków spółki.

§. 4. Wydział wybiera między sobą przewodniczącego większością głosów.

§. 5. Sekretarz i Kassjer Towarzystwa Rolniczego jest oraz sekretarzem i kassjerem spółki.

§. 6. Wydział wyznacza w każdym Obwodzie (Bezirku) po dwóch obywateli należących do spółki, dla szacowania szkód w ich Obwodzie zdziałanych.

§. 7. Członkowie Wydziału jak równie delegowani detaksatorowie sprawują obowiązki swoje bezpłatnie.

§. 8. Sekretarz i Kassjer Towarzystwa Rolniczego, jako już od Towarzystwa płatni, sprawują również bezpłatnie obowiązki Sekretarza i Kassjera spółki.

B. Obowiązki Wydziału.

§. 9. Wydział ma obowiązek odbywania posiedzeń raz

na miesiąc w dniu raz na zawsze oznaczonym: na których to posiedzeniach
a) rewiduje kassę spółki,
b) sprawdza protokolarne oszacowania szkód przesłane przez detaksatorów,
c) assygnuje wypłatę takowych,
d) rozpisuje wkładki pieniężne na stowarzyszonych.

§. 10. Kassjer odbiera i kwituje wkładki, jak równie wypłaca szkody zaassygnowane przez Wydział.

§. 11. Sekretarz utrzymuje protokół posiedzeń Wydziału.

§. 12. Do ważności postanowień Wydziału potrzebna jest obecność dwóch członków i przewodniczącego.

§. 13. W razie nieobecności przewodniczącego, trzech obecnych członków Wydziału w dniu posiedzeń wybierają między sobą przewodniczącego na raz jeden, a ich postanowienia są obowiązujące.

§. 14. Bilans przychodu i wydatków ogłasza Wydział corocznie w końcu roku w „Tygodniku Rolniczo-Przemysłowym“.

§. 15. Wysokiemu Rządowi przysługuje prawo wglądania w czynności Wydziału, celem przekonania się, iż wkładki pieniężne sprawiedliwie między stowarzyszonych rozłożone zostały.

C. Obowiązki detaksatorów.

§. 16. Detaksatorowie obowiązani są najdalej w dniach 14tu, po poprzedniém uwiadomieniu przez poszkodowanego, zjechać na miejsce szkody, a po protokolarném zbadaniu wypadku, takową jak najrzetelniéj oszacować i akt szacunkowy podpisany przez siebie przesłać Wydziałowi. Dobrze by było, aby zjazd ten nastąpił równocześnie z przybyciem urzędnika delegowanego zwykle w takich wypadkach przez Obwód do zbadania istoty czynu.

§. 17. Gdyby detaksatorowie na wysokość szkody zgodzić się nie mogli, wybierają trzeciego członka spółki na superarbitra, dla stanowczego rozstrzygnięcia zachodzących kwestji.

D. Obowiązki pojedynczych członków spółki.

§. 18. Każdy członek spółki obowiązany jest jaknajrzetelniéj i w oznaczonym przez Wydział czasie wnosić wkładki pieniężne rozpisane na niego przez Wydział. Dla tego, każdy członek podpisuje następującą deklaracją:

„Ja N. N. obowiązuję się pod słowem honoru „i uczciwością obywatelską opłacać jaknajregu„larniéj i najrzetelniéj przypadającą na mnie „wkładkę pieniężną do kassy spółki szlachty Ga„licyjskiéj wzajemnego zabezpieczenia od ognia „i gradu, a w razie uchybienia terminu, poddaję „się egzekucji administracyjnéj, tak jakbym nie „zapłacił podatków; — w dowód czego niniejszą „deklarację dobrowolnie podpisuję“.

§. 19. Każdy członek spółki przystępuje do niéj na lat pięć, po którym przeciągu czasu wolno mu wystąpić.

§. 20. Członek któremu dowiedzione zostanie, iż sam się podpalił — zostaje wykluczony ze spółki i utraca prawo wynagrodzenia za szkodę. W razie nastąpionéj wypłaty, spółka ma regres do majątku poszkodowanego.

§. 21. Obowiązkiem jest zatém członków spółki, o podobnych wypadkach Wydziałowi lub delegowanym donosić detaksatorom.

E. Rozciągłość spółki.

§. 22. Do spółki należą wyłącznie szlachta, to jest posiadacze dawnych dominikalnych gruntów, jak równie obywatele Krakowa i wszystkich miast cyrkularnych, którzy wspomnioną deklaracją podpiszą i przypadającą na nich wkładkę zapłacą.

§. 23. Co się tyczy mieszkańców miast mniejszych i chłopów — to takowi o tyle tylko do spółki przypuszczeni być mogą, o ile
a) mieszkańcy miast mniejszych otrzymają od miejscowego plebana i urzędu powiatowego (Bezirk) świadectwo nienagannego sprawowania i znanéj rzetelności, a
b) chłopi takowe świadectwo od miejscowego plebana i byłego dziedzica — który musi być członkiem spółki — uzyskują;
c) jeżeli wspomnioną deklaracją podpiszą i wkładkę na nich przypadającą zapłacą.

§. 24. Żydzi, wyjąwszy właścicieli dawnych dominikalnych gruntów, do spółki należéć nie mogą; chyba, jeżeli uzyskają zaręczenie trzech członków spółki, deklaracją podpiszą i wkładkę przypadającą na nich zapłacą.

F. Przedmiot zabezpieczenia.

§. 25. Przedmiotem zabezpieczenia są po wsiach: zboże wszelkie, budynki stanowiące własność dawnych dominiów i stowarzyszonych, jako to: domy mieszkalne, stajnie, karczmy, stodoły, kościoły, o ile po ich spaleniu właściciel do ich odbudowania dokładać się jest obowiązany; a po miastach domy. Bydło wyłączone jest od zabezpieczenia.

§. 26. Budynki szacowane będą tak, aby za odebrane wynagrodzenie właściciel téj saméj wielkości i z takiego samego materjału nowy budynek wystawić był w stanie.

§. 27. Przeciwko oszacowaniu szkody przez delegowa-

nych detaksatorów, potwierdzonemu przez Wydział, nie ma apellacji.

G. Fundusze spółki.

§. 28. Każdy członek spółki przystępujący do takowéj winien jest przy podpisaniu wspomnionéj deklaracji zapłacić 3 kr. m. k. od ryńskiego, od ogółu podatku gruntowego i domowego bez dodatku.

§. 29. Fundusz tym sposobem zebrany stanowi fundusz zapasowy spółki i jest wkładką pieniężną na rok pierwszy.

§. 30. Z tego funduszu assygnuje Wydział wynagrodzenie za zdziałane szkody, opędza koszta kancelaryjne i opłatę pocztową.

§. 31. Gdyby szkody zdziałane w pierwszym roku przenosiły wysokość funduszu zapasowego — Wydział rozpisuje nową wkładkę, aż do wysokości nastąpionych szkód.

§. 32. W następujących latach wysokość wkładki równa jest wysokości szkód zdziałanych w roku poprzednim, dołączywszy do tego koszta kancelaryjne i poczty.

§. 33. Gdyby w którym roku wysokość szkody przenosiła wkładkę z roku poprzedniego, wtenczas na rok następny szkoda ta dorachowaną zostanie, wkładka odnośnie do niej w roku najbliższym powiększona, a ostatni poszkodowani odbiorą wynagrodzenie w roku następnym.

§. 34. Po przeprowadzeniu oszacowania katastralnego, podatek katastralny gruntowy i domowy będzie podstawą wyrachowania wkładek pieniężnych.

Uwagi.

W projekcie moim usiłowałem osiągnąć następujące cele:

1. Aby spółka była dobrowolném, prawdziwie obywatelskiém zjednoczeniem ku wspólnéj pomocy, przeciwko tak wielkim klęskom jakiemi są ogień i grad; — dla tego na czele spółki postawiłem Komitet Rolniczy, a stowarzyszonym dozwoliłem wystąpienie z takowéj po upływie lat pięciu

2. Aby administracja spółki była jak najwięcéj uproszczoną i jak najmniéj kosztowną; — dla tego zarząd ustanowiłem bezpłatny.

3. Aby roczne wkładki były jaknajmniejsze i jedynie do wysokości szkód zastosowane; i

4. Aby spółkę o ile można ochronić od strat wynikłych z dobrowolnego podpalania; — dla tego do spółki przypuściłem tylko szlachtę, to jest posiadaczy dawnych dominiów i obywateli miasta Krakowa i wszystkich cyrkularnych, nie wyłączając jednak z innych stanów tych, którychby znana uczciwość dostateczną dawała rękojmię.

Spółkę nazwałem Spółką Szlachty Galicyjskiéj celem wzajemnego zabezpieczenia się od ognia i gradu — gdyż zdaniem mojém szlachcie przynależy inicjatywa wszystkiego co jest szlachetném i użyteczném dla kraju.

Ponieważ ogień i grad są najgłówniejszémi nieprzyjaciołmi rozwoju gospodarstwa krajowego, a zadaniem Komitetu Rolniczego jest czuwać nad tém wszystkiém co jest takowemu szkodliwém lub pomocném; przeto i zarząd spółki wyłącznie do Komitetu należyć powinien. Przekonanie wewnętrzne, iż bracia szlachta mogą odtąd bez troski o los swój i rodzin oddać się dziennym zatrudnieniom, będzie najpiękniejszą nagrodą tych, którzy należąc do Wydziału, ten prawdziwie obywatelski na siebie przyjmą ciężar; a między licznemi zatrudnieniami ku dobru kraju, którym się Komitet Rolniczy oddaje, zarząd spółki i wprowadzenie jéj w życie należeć będzie bezsprzecznie do najpiękniejszych i najkorzystniejszych dla ogółu. Komitet Rolniczy dołoży zatém wszelkich starań, aby projekt niniejszy, z odmianami jakie uzna za stosowne, uzyskał sankcją Najwyższą.

Ponieważ od wielości członków zależy pomyślność, rozwój i trwałość spółki, jak równie niżkość wkładek, dobrzeby zatém było, aby obie Galicje jednę spółkę pod dwoma osobnemi zarządami, to jest Krakowskim i Lwowskim stanowić mogły. Zarządy te zostają z sobą w korrespondencji i przesyłają sobie wzajemne obrachowania szkód w końcu każdego roku, a to celem wyrównania rachunków i wypisania wkładek na rok następny, które mają być wspólne dla obu zarządów. Dla tego Komitet Rolniczy Krakowski zechce się w tym względzie porozumieć z Komitetem Rolniczym Lwowskim.

Jestem przekonany, iż nigdzie trafniéj nie da się zastosować zasada *unitis viribus*, jak do spółki wzajemnego zabezpieczenia od ognia i gradu, i nigdzie jaśniéj nie sprawdzi się przysłowie: *„Gromada to wielki człowiek“*.

Marienbad dnia 6 sierpnia 1858.

Leonard Wężyk

Jeszcze o żniwiarce.

Z powodu prób odbytych w Krzeszowicach 20 lipca ze żniwiarką zbudowaną w fabryce pp. Boroscha i Eichmanna w Pradze, według systemu *Mac Cormicka*, z przyrządem do odsuwania zżętego zboża za pomocą walców drewnianych wydrążonych, z przymocowaną na nich helisoidalnie (jak śruba) krawędzią blaszaną, pomysłu pp. *Burgess* i *Key*, — otrzymujemy następujące uwagi, w osobistém spra-

wozdaniu złożoném Komitetowi przez czynnego Członka Tow. roln. p. **Jana Netrebskiego** inżyniera cywilnego, zaproszonego wraz z innemi, jako znawcę technicznego, do Komissji mającej wyrzec zdanie swe o rezultacie prób pomienionych.

„Na pierwsze wejrzenie, żniwiarka ta zdaje się być za ciężko zaprojektowaną i nie dosyć starannie wykonaną. Siła 4 koni, równie mocnych jak do dział używane, zaledwie była dostateczną do pociągania tej machiny z prędkością koniom właściwą, to jest 3 stopy na sekundę. Niepraktyczne zastosowanie pasów rzemiennych pod gołem niebem do przesyłania ruchu walcom i wachlarzowi, było przyczyną ustawicznego ich przedłużania się i spadania ze szpulek. Mechanik praktyczny mógłby z korzyścią zastąpić te pasy tak zwanym łańcuchem *Wokansona*, który ani się przedłużyć, ani oślizgnąć na słońcu lub dészczu, ani spaść ze szpulki swojéj nie może. Następnie pokazało się niepraktycznem i utrudzającém próbę niezakrycie blaszanym bębnem kół zębatych, przez co koła te owijały się ustawicznie słomą i ruch wstrzymywały; nakoniec miejsca w których gwałtowniejszy opór walców i czopów powstaje, mogą i powinny być dla zapewnienia trwałości tak urządzone, aby same przez się smarować się mogły nie potrzebowały przytomności mechanika; do czego, ak widzimy przy wozach parowych, własność kapilarności wybornie służy.

Z powyższych względów i odbytych prób w Krzeszowicach 20 lipca zrana 4ma końmi, po obiedzie 4ma wołami, powziąłem przekonanie, iż żniwiarki tej za skończoną i praktyczną uważać jeszcze nie można; przyznać wszakże winienem, iż więcéj niż wszystkie inne dotąd mi znane żniwiarki, przekonała mnie — swém miejscami zupełnie dokładném żęciem i regularném, równém, bez pomocy ludzkiéj osuwaniem zboża na pokosy, bezwzględnie czy na pochyłym czy na równym gruncie, a nawet w poprzek zagonów — iż machina ta, z czasem nieco genialnéj przez inżyniera zaprojektowana, a staranniej przez praktycznego mechanika wykonana, może zastąpić żęcie zboża ręką ludzką wykonywane.

Tak np. zamiast ogromnego jak przy armacie dyszla, a dla żniwiarki zbyt krótkiego — bo tu opór z jednéj działający strony i widoczna przez to dążność dyszla w lewo, konia siodłowego męczy i ku zbożu spycha — zdaje się, iż z korzyścią zastosować by można dwa drążki lekkie i długie, jak to przy kibitkach rossyjskich widzimy. Niemniéj ciężkie, a osłabione czopami wiązania belek pod pomostem i osadą kół zębatych, zastąpićby można korzystnie wygiętemi na gorąco drążkami, które właśnie lekkość i trwałość najtyczanek i furgonów tutejszokrajowych stanowią. — Wachlarz ciężki, obracający się nazbyt szybko przy pociągu końmi, wymłaca w części zboże dojrzałe; dla tego też woły, z mniejszą idące prędkością, byłyby z tego względu do pociągu stosowniejsze; wachlarz zaś z dętych blaszanych rurek, owiniętych włosieniem lub wełną mógłby się praktyczniejszym okazać.

Przy próbie obecnym był p. Eichmann fabrykant téj żniwiarki; gdy jednak nie dostarczył nam dynamometru, nie można było porównać, o ile machina jego mniej lub więcéj od innych wymaga siły.

Kończę uwagi moje zdaniem, które może jaki mechanik zechce uwzględnić i odpowiednią wykonać próbę, t. j. iż *tylko parokonna* żniwiarka korzystną być może, że konie nie obok siebie, ale jeden przed drugim zaprzężone być winny; gdyż siła koni w ten sposób korzystniej jest użytą, bo nie ma przeciągania wagi i mniej dążności dyszla na lewo, która konia na zboże spycha; a nadto, miejsce próżne, dla pochodu koni potrzebne, byłoby w ten sposób węższe, odsuwanie zaś zboża na pokosy mniej uciążliwe, bo bliższe. Jestem daléj zdania, iż żniwiarki dla naszego gęstego i mocnego zboża powinny być węższe niż 4 stopy 6 cali, bo u nas żęcia takiéj szerokości od dwóch koni wymagać niepodobna. — Wysokość 4 calowa krawędzi helisoidalnych na walcach jest za mała, bo kiedy zboże jest gęste i zachwaszczone, spodnia tylko część upadłego na nie zżętego zboża usuwa się, a wierzchnia pozostaje; pewna również, iż 8 skrętów téj krawędzi śrubowej zamiast 11tu raźniejby zboże usuwało. Nakoniec ruch prosto zwrotny (tam i nazad) sztaby z zębami nasiekiwanemi przedstawia szarpanie i duży opór; dla tego też system żniwiarek z ruchem obrotowym ciągłym, jaki usiłował zastosować Profesor Dr. Kozubowski, gdyby kto z biegłych fachowych ludzi do zupełnéj praktyczności doprowadził, niezawodnie i pod względem trwałości i oszczędzenia siły wiele by przedstawiał korzyści.

Żniwiarka o któréj mówimy żęła zboże na 4 stopy 4 cale szeroko; z prędkością zatem konia 3 stopy na sekundę, może przez 10 godzin położyć około 9 morgów (jochów), wołami zaś przez tenże przeciąg czasu użęłaby 6 morgów.

O téjże żniwiarce nadesłał nam obszerne uwagi, wywołane próbą w Tarnowie 27 lipca odbytą, p. **Jahn** rządca w Łętowicy w dobrach Radłowskich, których treść podajemy.

P. Jahn nadmienia przedewszystkiém, że już w r. 1849 miał sposobność widzieć czynną żniwiarkę Mac Cormicka w Morawie w dobrach Alt-Prerau u p. Suttner, który ją przywiózł z sobą z podróży w Ameryce. Nie miała ona jeszcze wówczas przyrządu mechanicznego do zsuwania pokosów, ale je odkładał bardzo regularnie stojący na machinie człowiek. Obrachowana zaś na stosunki amerykańskie, gdzie słoma mniejszą ma wartość, pozostawiała ścierń 6—7 cali wysoką. Znany wiedeński fabrykant Burg urządziwszy ją do cięcia na 3 cale od ziemi, otrzymał wielką liczbę zamówień, a p. Jahn nabył także tę żniwiarkę w r. 1850. Usunąwszy następnie przy pomocy własnego mechanika niektóre niedokładności, używał jéj przez następne lata z pożytkiem, sprzątając rocznie w przecięciu 120 morgów pszenicy i owsa i nieco jęczmienia. Używał codziennie tę samą parę koni i jednego odkładacza, a wyżynał przez dzień 6 morgów; zmieniwszy zaś raz na próbę konie w południe użął 8 morgów.

Przechodząc do próby odbytej w Tarnowie, opisuje p. Jahn rezultaty jej znane nam ze sprawozdania hr. Moszczeńskiego, i następne czyni uwagi:

1. iż należało wykonać próbę w warunkach mechanicznemu żęciu odpowiednich, na co tu właśnie nie zwrócono uwagi. Żniwiarka bowiem wymaga o ile można równego

gruntu, aby mogła regularnie postępować, jako też zboża dosyć gęstego i wysokiego; najwłaściwszą jest przeto do pszenicy i owsa, które też z pewnością ze wszystkich 4 stron, na odpowiednio uprawném polu, żniwiarka ta ciąć będzie mogła.

2. iż nie należało odbywać próby pod miastem, w obec zbyt licznéj i nieobeznanéj z rzeczą, a ztąd do niewłaściwych żartów i naigrawania się pochopnéj publiczności, ale na odległym folwarku w przytomności samych tylko gospodarzy.

3. iż 4 konie do pociągu użyte były niewprawne do téj roboty, co częste powodowało przerwy.

Wszystkie powyższe błędy nie mogą przeto iść na karb niedokładności machiny, ale je przypisać jedynie należy niepraktycznemu wzięciu się do próby i złej obsłudze, niewłaściwie obranemu polu i zbożu; nie można bowiem wymagać aby żniwiarka cięła każde zboże i na każdym bez różnicy gruncie. Chcąc przeto zapewnić sobie korzystne używanie tej machiny, należy przedewszystkiém zaniechać wązkich i wysokich zagonów, inaczéj bowiem poświęcone na jej zakupno **600** złr. daremnie będą wyrzucone.

Co do saméj machiny, p. Jahn nie ma nic do zarzucenia jej wykonaniu ani systemowi żęcia za pomocą piły; nie podoba mu się wszakże system odkładania za pomocą walców z blaszaną krawędzią śrubowo na nich utwierdzoną; twierdzi bowiem, iż przez posuwanie się po 3 walcach i ocieranie jednych o drugie kłosów, wykrusza się dużo ziarn, szczególniej kiedy zboże jest zupełnie dojrzałe; a powtóre, iż zboże spiralnie posuwane przez śrubowatą krawędź, w téj także formie leży na pokosach i wiązanie utrudnia: sądzi przeto, iż przyrząd ten nie wyrówna w dokładności odkładaniu ręcznemu.

Ostatecznie uważa p. Jahn żniwiarkę za nader ważny i zbawienny wynalazek dla posiadaczy obszernych łanów, walczących z brakiem robotnika i wysoką ceną najmu, jeżeli tylko orka ich pól i stan zboża będą odpowiednie.

Radzi w końcu (bardzo słusznie), aby zamierzający nabyć taką żniwiarkę, przyjrzał się dłuższéj robocie kilku takich machin w czasie żniwa, a nie na próbie; gdyż, jak przytacza między innemi przykład z żniwiarką pomysłu stolarza Palka w Brünie, machina która się okazała bardzo praktyczną na próbie, w zastosowaniu na większą skalę nader często zawód sprowadzić może.

Opierając się na zdaniu Pabsta i własnym poglądzie, p. Jahn nie sądzi, aby wypadało liczyć więcéj nad 6 do 8 morgów, które machina ta dziennie w przecięciu wyżąć może, chociażby nawet przy próbie 15 morgów wyżęła. W obliczeniu zaś porównawczém kosztów nie należy pomijać procentu bieżącego i amortyzacyjnego od wyłożonego kapitału, reparacji i niejakiej straty ziarna.

W dzienniku Towarz. roln. Czeskiego czytamy o téj żniwiarce co następuje:

Miałem sposobność być przytomnym 21 lipca próbie z żniwiarką w Ginonitz odbytéj. Jedna z nich była oryginalna angielska, druga wykonana w fabryce pp. Boroscha i Eichmanna w Pradze; a próby odbyły się w obec wyznaczonéj z Towarz. rolniczego Czeskiego Komissji, złożonej z pp. vice-prezesa *Dra Lumbe*, z radców ekonomicznych *Osumbor*, *Maux* i *Janig* i profes. *Wersin*. Pole próby miało pochyłość z północy ku południowi; w górnym końcu, gdzie stało żyto, spadzistość wynosiła 3 cale na sążeń długości, dolna zaś część obsiana pszenicą banacką miała mniejszą spadzistość, a tém samém do próby była odpowiedniejszą.

Próby odbyły się w dwóch miejscach. Machina z fabryki pp. Boroscha i Eichmanna żęła pszenicę, oryginalna zaś angielska żyto.

Pszenica stała rzadko, miała w przecięciu tylko 33 cale wysokości i nigdzie nie zwalona. Żniwiarka zaprzężona była parą koni. Żęła nadzwyczaj czysto, odkładała zboże regularnie w pokosy i zostawiała ścierń 4 cale wysoką, kiedy obok po kosiarzach pozostała wynosiła 7 cali. Konie wszelako musiano zmienić po godzinie, gdyż dzień był bardzo gorący.

Zrazu szła machina z prędkością 40 sążni na minutę, co odpowiada 2000 sąż. □ na godzinę; po upływie wszakże godziny, kiedy już konie były nieco znużone, szybkość ta nie wynosiła jak $28^1/_2$ sążni, a zatém odpowiadała 1430 sąż. □ na godzinę.

Przyjmując iednak tylko 1000 sąż. □ na godzinę i porównywając tę robotę z robotą ręczną, pokazuje się następujący rezultat. Żniwiarka tnie w 12 godzinach 8 morgów, do czego potrzebuje 2 ludzi i parę koni: licząc konie 2 złr. a ludzi 1 złr., 8 morgów kosztują 3 złr., czyli jegen morg $22^1/_2$ kr.; kiedy przy robocie ręcznéj kosztuje morg 45 kr. do 1 złr. i więcéj.

Nie tak odpowiednią była robota na pochyłém polu z żytem, które prócz tego położyło się pod górę. Nie można było przeto żąć jak tylko wzdłuż zagonów, a w poprzek z góry na dół, pod górę zaś jadąc nóż musiał spoczywać; mimo tego użęła machina w niespełna $2^3/_4$ godzin $2^1/_3$ morga, a więc prawie morg na godzinę.

LISTY O GOSPODARSTWIE

Schneidera

spolszczył

Adam Mieczyński *)

List pierwszy.

Zamiłowanie powołania — Pilność — Miłość porządku — Oględność — Przywiązanie do domu.

Pochwalisz zapewne, a może nawet i podziękujesz mi, że szereg listów w których mam ci przedstawić

---

*) Ze względu na sposób traktowania przedmiotu, dla ogółu gospodarzy przystępny, oraz z uwagi, że treść tego listu jest zajmująca, a mało mamy podobnych dzieł w języku ojczystym, chętnie umieszczamy tłómaczenie uskutecznione przez naszego Członka korrespondenta. (Red.)

niektóre uwagi nad prowadzeniem gospodarstwa, rozpoczyna przedmiot, któryby każdéj książce o rolnictwie traktującéj za wstęp służyć powinien. Przedmiot ten bowiem jest odpowiedzią na pytanie: *Czego w czasie obecnym wymagać można od doskonałego rolnika*?

Proszę cię, nie zechciéj obojętnie przerzucić tych kilku stronnic traktujących o rzeczy tak ważnéj, w mniemaniu, że o tém wszystkiém co Ci tu mówić będę już wiesz oddawna. Radzę Ci raczéj, po dokładném rozważeniu wszystkich punktów które Ci dzisiaj przedstawię, zapytać samego siebie: „*Czy tak jest u mnie, i co czynić powinienem, aby zostać doskonałym gospodarzem*"?

Każde przedsiębiorstwo tylko wtenczas się wiedzie, gdy jest prowadzone z zamiłowaniem. Ta prawda znajduje zastosowanie w rolnictwie rozleglejsze nawet aniżeli w innych rodzajach zajęć i prac człowieka; bo rolnictwo wymaga wielorakich natężeń i poświęceń, o których inni ludzie nie wiedzą.

Wszakże nie mam potrzeby powiadać Ci, jaki to ciężar prac dobry rolnik rokrocznie od świtu do zmroku, wśród największych mrozów i nieznośnych upałów na barkach swych dźwigać musi; nie potrzebuję zwracać uwagi twojéj na wszystkie niebezpieczeństwa, jakie zagrażają już to własnemu zdrowiu, już to dobytkowi i sprzętom rolnika; — chciałbym ci raczéj powiedzieć, jak masz ten zawód rozpocząć, abyś, obok najgorętszéj miłości do swego powołania, zachował jeszcze cierpliwość i spokojność, tak konieczną do podéjmowania nieustających nigdy trudów towarzyszących powołaniu ziemianina. Posłuchaj tylko innych ludzi — nie rolników, gdy mówić i sądzić będą o zatrudnieniach swoich, a znajdziesz pomiędzy wszystkiemi z któremi cię łączą węzły towarzyskie bardzo małą liczbę zadowolonych ze swego stanu. Uczony, artysta, rzemieślnik, żołnierz, kupiec, urzędnik, — wszyscy dzisiaj narzekają na trudy swego powołania. Jeden chciałby być w położeniu drugiego, którego szczęśliwszym od siebie poczytuje. Musiałbyś posiadać bardzo małą znajomość ludzi, gdybyś nie wiedział, że i pomiędzy rolnikami znajdują się tacy, co losowi swemu złorzeczą i chcieliby raczéj w każdym innym, aniżeli w rolnika znajdować się stanie. Cóż myślisz o takich ludziach?..... Mniemam, a wyryj to dobrze w pamięci twojéj, że największa liczba tych, którzy z obranego stanu nie są zadowoleni, nie byliby także szczęśliwszymi w każdém inném powołaniu; bo szczęście życia swego chcieliby odnaleźć w rzeczach w których się ono bynajmniéj nie mieści — marzą oni o godnościach wysokich i majątku wielkim! Nie wiedzą, że prawdziwe szczęście prędzéj zamieszka w warsztacie biednego rzemieślnika, aniżeli w sklepach kupieckich, w pokoikach uczonych, salach obrad i pracowniach; — bo serce, całe serce, przywiązane do zatrudnień swego stanu, to jest szczęście prawdziwe!

Skieruj tylko całą myśl i wszystkie starania twoje ku obranemu powołaniu, a wtenczas, nawet to co z niechęcią czynić będziesz, prędko się stanie przedmiotem twéj radości i twego wesela, i będziesz już na najlepszéj drodze zostania doskonałym rolnikiem.

Winieneś pamiętać, że każdy stan ma swoje trudy, nawet powołanie próżniaka ma swoje kłopoty: należyte jednak prowadzenie rolnictwa zapewnia nam wiele przyjemności, których każdy inny stan jest pozbawiony. Nie chcę ci ich wyliczać; staraj się tylko o odkrycie stron przyjemnych które ci powołanie twoje przedstawia, a jego strony ciemne mniéj ci się czarnemi wydadzą. Pomnij mianowicie codnia, że skutki prac twoich nie są zawisłe od twojéj zdatności tylko, ale raczéj od błogosławieństwa Istoty Wyższéj, i że niejedno co za niebłogosławieństwo uważasz, na końcu się w błogosławieństwo zamieni. Zastanawiając się jeszcze daléj i głębiéj nad temi uwagami, coraz bardziej umiłujesz rolnictwo i tym sposobem nabędziesz pierwszego przymiotu rolnika, którym jest *miłość powołania*. Natenczas łatwo ci będzie wykonywać wszelkie obowiązki które jako rolnik pełnić powinieneś i nabędziesz wszystkich innych przymiotów ułatwiających ci spełnienie prawdziwych obowiązków twego stanu.

Z tych niezbędnych przymiotów chciałbym ci przedewszystkiém polecić *prawdziwą spokojność umysłu*. Gdy od świtu do zmroku nieustannie jesteś czynnym, gdy z wielkim trudem uprawiasz rolę, aby ją uzdatnić do przyjęcia siewów, gdy pielęgnujesz twoje siewy ile twe siły pozwalają, gdy w domu, w podwórzu, w stajni, na polu, niczego nie zaniedbujesz coby się do dobrego bytu gospodarstwa twego przyczynić mogło; natenczas możesz mieć nadzieję otrzymania obfitego błogosławieństwa za mozolne trudy twoje. I gdy się właśnie tego spodziewasz, słońce skwarne dopiekać zaczyna, susza następuje — posiewy twoje wiedną, twoja nadzieja się chwieje! — Lecz błogi dészcz się zbliża; dziękujesz Bogu! aliści czarna chmura się wznosi, a roznosząc po rozległych błoniach orzeźwienie i napawając rolników nadzieją, spuszcza na twoje łany grad wszystko pustoszący, i niszcząc twe nadzieje, pozostawi ci tylko przekonanie, że niczego nie zaniedbałeś. I to jest twoją pociechą. Jeszcze ci inne kwitną nadzieje. Dobytek twój się mnoży; aż tu nagle pomór nastaje. Używasz wszelkich środków, aby uniknąć większych nieszczęść, lecz zaraza pochłania dobytek. Czujesz, że w tém nie twoja wina — i to cię pociesza!

W innym roku obrodzą twe plony tém lepiéj, twój dobytek znowu się pomnożył i nowe nadzieje pozwolą ci zapomnieć o nieszczęściu. Napełnisz twe spichlerze i gumna; tą razą sowicie jesteś nagrodzony za trudy twoje. Niebo dopomogło i pobłogosławiło pracy rąk twoich; — lecz oto niespodziewany pożar pochłania wszystko co się w twych gumnach i spichlerzach znajduje, wydziera ci wszystko co w trudach nieustannych zyskałeś. Czyż dozwolisz upadku ducha twego i ze-

gniesz się pod ciosem losu? Nicbyś na tém nie zyskał, a więc byłoby to nieroztropnością. Bolą cię prawda straty poniesione; któżby ci to miał za złe, lecz nie zawiniłeś. Pracujesz na nowo, a wcześniéj lub późniéj zostanie strata twoja powetowaną przez pilność twoją i błogosławieństwo Boże.

Tak zbierasz owoce prawdziwéj spokojności umysłu, polegającéj na tém, aby rolnik nie zachwiał się pod ciosami losu i nie zboczył z dobrego toru. Przyzwyczaj się więc, abyś mógł pozyskać tę spokojność umysłu, a nabędziesz tym sposobem przymiotu, na którym żadnemu człowiekowi, a najmniej rolnikowi zbywać nie powinno.

Lecz ta spokojność twego umysłu niechaj zawsze połączona będzie z *pilnością*. Bądź, gdy zdrowie twoje na to pozwala, każdego ranka pierwszy, a każdego wieczora ostatni, aby każdy z sług twoich mógł cię uważać za wzór i aby żaden nie zaniedbywał swéj powinności. Choćbyś sam nie pracował, każdy z twoich robotników wiedzieć powinien, że dozorujesz pracę. Właśnie przez ten dozór czynny przyczynisz się do wzrostu twego gospodarstwa.

Gdy rano pierwszy jesteś w stajni, nie łatwo tam może powstać nieporządek; tak samo wieczorem. Gdy twych robotników nie zostawisz bez twego dozoru na polu podczas orki, siéwu, uprawy gruntu i sprzętu zboża; gdy wszędzie jesteś z radą twoją kiedy tego potrzeba, a nawet sam rękę przykładasz do dzieła, jeżeli to być może; natenczas robota pod każdym względem idzie spieszniéj, a pomnażając tym sposobem mienie twoje, przyzwyczaisz oraz twe sługi do pilności, która jest główną podstawą zapewnienia pomyślnéj przyszłości gospodarstwa.

Jeśli zaś jesteś leniwy, jeśli zbyt długo sypiasz, jeśli paść bydełko pozwalasz jak się parobkowi lub dziewce podoba, jeśli uprawę pola zupełnie pozostawiasz twym podwładnym, słowem jeśli na wieczór tylko dajesz dyspozycje na dzień następny, nie dozorując sumiennie ich wykonania, natenczas jesteś na najbliższéj drodze do zguby.

Wiem wprawdzie, że ci nie brak pilności, jak każdemu starannemu rolnikowi, ale nie zaszkodzi niekiedy odświéżać sobie w pamięci obowiązki stanu: żywiéj się one uczują i lepiéj się starać będziemy o ich wykonanie. Dla tego téż chciałbym polecić twéj pamięci *miłość porządku*, która prawdziwego rolnika ożywiać powinna; wielu jest bowiem w istocie pilnych gospodarzy, tymczasem w ich gospodarstwie, a mianowicie w rachunkowości, nieład panuje, a ztąd nie ma błogosławieństwa i odpowiednich pilności skutków. Jeśli w gospodarstwie każde zatrudnienie (np. paszenie) w swoim czasie się wykonywa; jeśli każda robota odmierzona zostanie, każdy sprzęt na właściwém jest miejscu, każdy ma wyznaczone pewne zatrudnienie sobie właściwe i każde zabudowanie ma wyłączny swój cel, — natenczas w takiém gospodarstwie istnieją rzetelne podstawy prawdziwego porządku. Jeśli więc dopilnujesz, aby porządek przepisany w najdrobniejszych nawet szczegółach zachowany został, jeśli każdą czynność do księgi zapiszesz (ku czemu w innym liście zamierzam ci udzielić wskazówki), natenczas błogosławiona będzie praca twoja, twoje gospodarstwo zakwitnie, coraz to więcéj umiłujesz porządek, robotnicy twoi do porządku przyzwyczajać się będą, a porządek..... ta cnota wielka! obficie wszystkich obdarzać będzie owocami swemi.

Z miłością porządku we wszystkich czynnościach twoich łączyć się powinna *oględność i przezorność*. Istotą zaś oględności jest wybór najlepszych środków, użytych w czasie najwłaściwszym do odpowiednich celów. Staraj się o przenikliwość, która się objawia w zręcznym doborze sług, a przezorném nabywaniu zwierząt domowych, sprzętów i t. p. rzeczy. Z rozwagą działaj przeciwko złemu istniejącemu w gospodarstwie twojém, mądrze przewiduj stronę grożącą i staraj się jéj uniknąć; duch twój niechaj wszystkiém kieruje, mianowicie niechaj bada postępy poczynione gdzieindziéj w gospodarstwie i stara się z nich ciągnąć największe dla twego mienia korzyści. Do tego należy np. abyś zawsze z przezornością wybrał chwilę w któréj płody twoje najkorzystniéj sprzedawać możesz. Co do tego punktu, radziłbym ci, abyś nigdy zapasów twoich zbyt długo nie przechowywał; gdyż z jednéj strony przez usychanie ziarna, jakotéż przez myszy i owady wiele stracisz, a z drugiéj strony możesz pieniędzy rychléj do innych używać celów i jesteś od losowości zabezpieczony. Gdy zaś przy bardzo nizkich cenach, częśćpłodów twoich przeznaczonych na sprzedaż zachowujesz, aby oczekiwać cen odpowiedniejszych, albo jeśli masz zapasy, które przez starość na dobroci zyskują — mądrze działasz. Ta mądrość nie jest lichwiarstwem, dopóki w granicach właściwych zostaje.

Wkońcu jeszcze na jedną rzecz chcę zwrócić uwagę twoją — bądź *domowym*, to jest nie przyzwyczaj się nigdy ubiegać za zabawami dla wytchnienia po pracy po za obrębem rodziny twojéj. Jeżeli prawdziwą masz miłość dla twego powołania, toć to nie łatwo nastąpić może. Lecz moc ułudy nie jest dzisiaj rzadką. Nawet ludzie, których zasady zdawały się być niewzruszone jak skały, opuścili je, stracili miłość dla domu i stali się nałogowymi włóczęgami. Oni więcéj kochają wesołe towarzystwo, niż dom i pole. Przez to cierpi dozór, praca się nie posuwa naprzód, nieporządek bierze górę; potém przyłączy się do tego niepokój domowy, a z nim ulatuje szczęście rolnika. Ztémwszystkiém jednak, unikając złego, można być w zgodzie z sąsiadem i używać przyjemności towarzystwa. Nie opuszczaj więc twéj pracy bez naglącéj potrzeby, najchętniéj przebywaj w gronie rodzinném, a doznasz błogosławieństwa. Służba twoja, a przedewszystkiém krewni twoi, szano-

wać cię będą, w domu spokój pozostanie, a kassa twoja nie będzie niepotrzebnie obciążoną. Wielu jest ludzi, którzy tylko z ostateczności unikają towarzystwa — to są skąpcy, którzy łatwo łakomymi się stają; ci ujmują gospodarstwu środków do jego doskonalenia. Słuchaj rady mojéj: jeśli pragniesz mieć kassę zawsze napełnioną, aby posiadać w każdym czasie odpowiednie środki do wypłaty — bądź rządnym w drobnostkach nawet, a oszczędnym w rzeczach najmniejszych. Gdy zaś chodzi o rozumne, bo korzystne poprawienie gospodarstwa twego, nie skąp; łóż chętnie potrzebną summę na poprawę inwentarza, melioracyę gruntów, zakupienie i utrzymanie dobrych narzędzi. Oszczędziłeś nieco gotówki, nie obracaj jej na papiery procentujące, lecz pomyśl nad sposobem użycia jéj do polepszenia twéj majętności, aby większe z niéj ciągnąć korzyści. Mówię do *polepszenia* majętności, ponieważ jest wielu którzy myślą, że za każdy grosz oszczędzony potrzeba nabyć kawał ziemi. Tacy wpadną w długi, nabawią się kłopotów; kiedy z pewnością osiągnęliby większe korzyści obracając grosz oszczędzony na poprawę tego co mają. Miłuj więc dom twój, rodzinę i bądź oszczędnym — skąpym wolno ci być tylko......*z czasem.*

Robienie masła w porze zimowéj.

Wiadomo, jak w zimie trudném jest często robienie masła z powodu zimna, i jak długiego wymaga czasu. Aby tę czynność przyspieszyć, należy rozgrzać maślnicę, trzymając ją czas pewien w gorącéj wodzie. Równie też należy rozgrzać śmietanę, stawiając ją przy piecu lub dolewając do niéj gorącéj wody. Garść soli lub ałunu, albo też kawałek masła dodane do znajdującéj się w maślnicy massy, pomagają wiele do prędszego utworzenia się masła. Niektórzy radzili dodawać wódkę, czyż jednak masło nie zatrzymałoby jéj zapachu a może i smaku? Inni sądzili, iżby należało wrzucać łupiny z cebuli, lecz jakżeby je potém wydobyć z masła?

Podamy tu jeszcze jeden sposób mający bardzo ułatwiać robienie masła i bardzo prosty skoro się raz tylko do tego urządzimy. Przyrządza się podpuszczka, która jak wiadomo sprawia wydzielanie się części sérowych albo zsiadanie się mléka, a to w sposób następujący: Wymywa się zupełnie czysto i w drobne kawałki kraje żołądek cielęcia, które jeszcze nic więcéj prócz mléka nie pożywało; dodaje się do tego pół łyżki soli kuchennéj, wkłada się w butelkę i nalewa dwie łyżki octu i pół kwarty studziennéj wody i tak się przechowuje starannie. Mając robić masło, bierze się na kilka dni przedtém jednę lub dwie łyżki tego płynu, i przecedziwszy go przez cienkie płótno, wléwa się do trzymanéj w piwnicy śmietany. Potém stawia się garnek przy piecu, jednak nie nazbyt blizko, boby śmietana łatwo mogła zserwatnieć, i zostawia się tak spokojnie. Skoro się już serwatka wydzieliła ze śmietany, odléwa się ją, miesza się śmietanę z inną świéżą, skłóca się obie dobrze razem i zostawia się garnek jeszcze na jeden dzień w spokoju. Mając już robić masło odléwa się znowu serwatkę, wléwa się śmietanę do maślnicy i dodaje się cokolwiek tylko wody (m. w. czwartą część odlanéj serwatki). Jeżeli teraz należycie i z pewną szybkością ubija się lub kręci, to już za pół godziny można mieć masło. Przyrządzona podpuszczka utrzymuje się dobrze przez kilka tygodni w szczelnie opatrzonych butelkach.

(Dorfz.)

Rozmaitości.

Wyborny ocet. Używa się dwie baryłki, jednę do przyrządzania, drugą do zachowania octu. Obiedwie powinny być z bukowego lub dębowego drzewa, żelaznemi obręczami okute. Pierwsza ma mieć otwór $1/2$ cala średnicy na przedniej stronie w prostym kierunku ponad kurkiem, 1 do $1/2$ cala od brzegu oddalony. Obiedwie baryłki należy dobrze ustawić w piwnicy, gdzieby w zimie ciepło utrzymane być mogły. Najpierw napełnia się pierwsza baryłka bardzo dobrym octem aż do otworu powietrznego, do czego potrzeba około 15 kwart. Ocet ten wszelako nie powinien zawierać w sobie by najmniej oczyszczonego octu drzewnego, często teraz przymięszywanego, ten bowiem tworzeniu się octu przeszkadza. Tak zostawia się go przez 14 dni w spoczynku, aby pory baryłki dobrze nim nasiąkły; potém ściąga się z niego 5 kwart, zlewając je do drugiej czyli zapasowej baryłki, w miejsce zaś ściągniętych 5 kwart doléwa się tyleż wrzącéj wody zmięszanéj z 12 uncjami (24 łóty) dobrze oczyszczonej okowity. Po upływie 14 dni do 3 tygodni ściąga się znowu 5 kwart, zléwając je do będących już w zapasowéj baryłce, a zastępuje się znowu ten ubytek wrzącą wodą z okowitą. Postępuje się tak ciągle, powtarzając to co dni 14. Większa ilość octu przyspiesza przetwarzanie się okowity, bez potrzeby zważania na wyższą temperaturę, czego wymaga zwykła fabrykacja octu. Jeżeli chcemy ocet ten uczynić zupełnie podobnym winnemu, potrzeba tylko dodać cokolwiek winniku *(Weinstein)* i zabarwić go palonym cukrem albo ślazem.

(Prakt. Rathg.)

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem REDAKCJI.— W druk. CZASU.— za Rządzcę. ST. GRALICHOWSKI.